

ĆWICZENIE 1

Chyba żadnemu archeologowi nie trzeba wyjaśniać podstawowej przyczyny pojawienia się tak dużej liczby nowych znalezisk przedmiotów metalowych. Jest to związane z coraz bardziej popularnymi poszukiwaniami z użyciem detektorów metali. Urządzenia takie bywają dostępne nawet w sieciach dyskontów za stosunkowo niską cenę (około 300 PLN). Zjawisko to często, rzecz jasna nie zawsze, idzie w parze z czymś, co powinno nas cieszyć, a mianowicie zainteresowaniem historią, szczególnie w wymiarze lokalnym, które przybiera bardzo różne formy (szerzej Pawleta 2012), a ta opisywana jest najmniej pożądana. Również chęć odkrycia „czegoś” jest emocją, która jak mierniam często towarzyszy „detektorystom”¹ i nie jest także obca archeologom. Usprawiedliwienia przedstawiane przez osoby przekazujące zabytki pradziejowe służbom konserwatorskim często są mało wiarygodne albo po prostu zabawne. Kryje się tutaj jednak naprawdę poważny problem. Z perspektywy prawnej, metodycznej i etycznej można stwierdzić, że wszystko jest jednoznaczne. „Poszukiwanie ukrytych lub porzuconych zabytków ruchomych, w tym zabytków archeologicznych, przy użyciu wszelkiego rodzaju urządzeń elektronicznych i technicznych (...)” wymaga „pozwolenia wojewódzkiego konserwatora zabytków” (Dz.U. 2017, poz. 2187, art. 36, ust. 1). Nie ulega również dyskusji, że najkorzystniej z punktu widzenia nauki byłoby, by przedmioty metalowe lokalizowane przez amatorów zabezpieczane były przez archeologów lub choćby wyeksplorowane w myśl zasad metodyki, którą stosujemy, ewentualnie aby przedmioty te zachowane zostały in situ, o ile nie są one i ich kontekst narażone na znaczące działanie czynników niszczących. Należy jednak pamiętać, że ten ostatni punkt zawsze jest dyskusyjny (por. Brzeziński red. 2000; Kobyliński 2012; Makowska, Oniszcuk, Sabaciński 2016). Z drugiej strony wielu archeologów postuluje większą otwartość na środowiska amatorów, czy to z racji chęci pozyskania nowych źródeł (np. Kokowski 1999), czy też w myśl refleksji filozoficznych zachęcających do możliwie szerokiego otwarcia dyskursu nad przeszłością (por. Tabaczyński et al. red. 2012, część V). Dyskusja ta niekiedy przenosi się również do mediów masowych (np. programy prowadzone przez Cezarego Łasiczkę w radiu TOK FM), nie wspominając już o forach internetowych i portalach społecznościowych.

¹ „Detektoryści” nazywani są też „odkrywcami” i „eksploratorami”, nie bacząc na różną waloryzację tych określeń będę używał ich synonimicznie.



Pamiętać należy, że środowisko „poszukiwaczy” absolutnie nie jest jednolite. W grupie tej, szacowanej nawet na 100 tysięcy (por. Makowska, Oniszczyk, Sabaciński 2016), są osoby rozmaicie postrzegające swoje poszukiwania. Z jednej strony znaleźć można wśród nich tych, którzy legitymują się dużą wiedzą i doświadczeniem, z drugiej, niestety, działających jedynie pod wpływem impulsu czy chwilowej mody. Nie bez znaczenia jest sposób postrzegania świata i wizja organizacji społecznej. W niektórych przypadkach natomiast spotkać można się z postawą charakteryzującą się chęcią kontestacji panujących zasad, choćby w kwestii nienaruszalności wspólnego prawa własności dziedzictwa archeologicznego. Mamy zatem do czynienia z profesjonalnymi „odkrywcami” (bardziej w sensie metodyki niż zatrudnienia), którzy działają nie tylko w oparciu o odpowiednie pozwolenia, ale również prowadzą eksploracje z użyciem metod takich jak mikroplanografia, a finalnie starają się publikować wyniki swoich prac i udostępniać je lokalnej społeczności, przykładowo stawiając tablice informacyjne w miejscach poszukiwań (np. Orlicki referat na konferencji Prawne aspekty poszukiwania skarbów w Polsce). Wykraczają oni zatem poza kolekcjonerskie podejście do relikwów przeszłych wydarzeń. Funkcjonują także mniej lub bardziej sformalizowane grupy, które również przestrzegają przytoczonych wcześniej przepisów i często współpracują z archeologami. Osoby te nie zawsze w pełni zdają sobie sprawę z istoty kontekstu każdego znaleziska, jednak odpowiednio sprofilowane działania popularyzatorsko-edukacyjne mogłyby przynieść wiele korzyści. Niewątpliwie wskazać należy na grupę „detektorystów”, których wiedza albo refleksja na temat natury dziedzictwa archeologicznego daleka jest od naszej. Wreszcie mamy do czynienia z osobami cynicznymi, nastawionymi na zysk lub – niezrozumiałą dla mnie – chęć posiadania starych i często unikatowych gadżetów, nie wahają się oni oszukiwać społeczeństwo, ale również innych „eksploratorów”, aby je zdobyć (np. Stańczak referat na konferencji Prawne aspekty poszukiwania skarbów w Polsce). Obawiam się, że tych „dobrych” jest jednak niewielu. Wskazuje na to liczba pozwoleń na poszukiwanie wydawanych od lat w całej Polsce, których rocznie jest około stu (Makowska, Oniszczyk, Sabaciński 2016; oczywiście pojedyncze pozwolenia mogą być wydawane dla całych grup/stowarzyszeń, na dłuższy okres, czy większy obszar, z drugiej strony pamiętać jednak trzeba, że również archeolodzy czasami o nie występują). Konfrontując to z potencjalną liczbą „poszukiwaczy” zobaczyć możemy jak znaczący jest to problem. Wspomniane 100 tysięcy „detektorystów” to niewątpliwie przesada, ale 10-20 tysięcy jest już bardziej realne. Wystarczy lektura komentarzy na portalach internetowych pod artykułami na temat „przypadkowych” odkryć lub aresztowań „eksploratorów”, aby zobaczyć jak wiele osób zalicza się do tej grupy, sympatyzuje z nią lub po prostu nie uświadamia sobie kruchości dziedzictwa archeologicznego. Lektura takich wpisów ujawnia kolejny element tego złożonego zagadnienia, mianowicie chodzi tutaj o nasze polskie umiłowanie wolności – „pan



na zagrodzie równy wojewodzie” – popierane często argumentami opierającymi się na powierzchownej wiedzy: „bo w Ameryce (Anglii, Danii) tak jest”. Powierzchownej między innymi dlatego, że nie uwzględniającej tradycji, organizacji, świadomości i przywiązania do własności tamtych społeczeństw. W wielu wypowiedziach pobrzmiewa również brak zaufania do państwa (por. Paturej 2014; Omyła-Rudzka 2016; Krassowska 2016), które w naszej historii wyjątkowo często było „obce” i opresyjne.

Jankuhn H.

1983. Wprowadzenie do archeologii osadnictwa. Warszawa: MKiSZ, Ośrodek Dokumentacji Zabytków (Biblioteka Muzealnictwa i Ochrony Zabytków 74B).

Jantzen D., Brinker U., Orschiedt J., Heinemeier J., Piek J., Hauenstein K., Krüger J., Lidke G., Lübke H., Lampe R., Lorenz S., Schult M., Terberger T.

2011. A Bronze Age battlefield? Weapons and trauma in the Tollense Valley, north-eastern Germany, *Antiquity* 85, 417-433.

Jaskanis D. red.

1996. Archeologiczne Zdjęcie Polski – metoda i doświadczenia. Próba oceny. Warszawa: Ministerstwo Kultury i Sztuki Generalny Konserwator Zabytków (Biblioteka Muzealnictwa i Ochrony Zabytków 95 B).

Junghans S., Sangmeister E., Schröder M.

1960. Metallanalysen kupferzeitliche und frühbronzezeitlicher Bodenfunde aus Europa. Berlin: Mann Verlag (Studien zu den Anfängen der Metallurgie 1).

1968a. Kupfer und Bronze in der frühen Metallzeit Europas. T. 1 Die Materialgruppen beim Stand von 12000 Analysen. Berlin: Mann Verlag (Studien zu den Anfängen der Metallurgie 2,1).

1968b. Kupfer und Bronze in der frühen Metallzeit Europas. T. 2 Tafeln, Tabellen, Diagramme, Karten. Berlin: Mann Verlag (Studien zu den Anfängen der Metallurgie 2,2).

1968c. Kupfer und Bronze in der frühen Metallzeit Europas. T. 3 Katalog der Analysen Nr. 985 - 10040. Berlin: Mann Verlag (Studien zu den Anfängen der Metallurgie 3).

1974. Kupfer und Bronze in der frühen Metallzeit Europas. T. 4 Katalog der Analysen Nr. 10041-22000, mit Nachuntersuchungen der Analyse Nr. 1-10040. Berlin: Mann Verlag (Studien zu den Anfängen der Metallurgie 4).

